

Mały człowiek z wielkim ego tresuje planetę

15 października 2021

Wiele lat temu w jednej z książek z gatunku science fiction, pamiętam scenę, w której bohaterowie czekali na określoną godzinę, ponieważ miał spaść zaprogramowany deszcz. Wówczas, idea produkcji deszczu wydawała mi się czystą abstrakcją. Dr Richard Day w 1969 roku podczas swojego spotkania w Pittsburgh Pediatric, mówił o manipulacji pogodą: „Możemy, lub wkrótce będziemy w stanie kontrolować pogodę” i dalej powiedział: „Mam na myśli nie tylko umieszczanie kryształów jodku w chmurach, w celu wytrącenia deszczu, który już tam jest, tylko prawdziwą kontrolę”. Dr Lawrence Dunegan, który był uczestnikiem tego spotkania, skomentował tę wypowiedź, mówiąc: „(...) pogodę postrzegano jako broń wojenną, broń wpływającą na porządek publiczny. Może wywołać deszcz lub powstrzymać go, aby wpłynąć na pewne obszary i przejąć nad nimi kontrolę”. Dalej zacytował Daya: „Z jednej strony możesz wywołać suszę w okresie wegetacji, aby nic nie rosło, a z drugiej strony możesz spowodować bardzo ulewne deszcze w okresie żniw, tak że pola będą zbyt błotniste, aby zebrać żniwa i rzeczywiście można zrobić jedno i drugie”.

Dziś, po tylu latach od tamtej prelekcji okazuje się, że modyfikacja pogody jest rzeczywistością stosowaną od wielu lat. Tylko my, przeciętni zjadacze chleba, o tym nie wiemy. Jednak ostatnio coś pękło i nawet media głównego nurtu zaczynają przebąkiwać, to tu, to tam, o sztucznie wywołanym deszczu czy śniegu.

Pod koniec 2020 świat obiegła informacja, że Bill Gates finansuje projekt, który ma przysłonić słońce i jak twierdzi „uratować” Ziemię. Geoinżynieryjny projekt o nazwie „Stratospheric Controlled Disturbance Experiment” (SCoPEX) jest prowadzony przez naukowców z Uniwersytetu Harvard i ma na

celu doprowadzenie do odbicia światła słonecznego, co ma nastąpić poza atmosferą naszej planety. Generalnie projekt polega na rozpyleniu w atmosferze ton nietoksycznego węgla wapnia (CaCO_3). W ten sposób naukowcy mają zamiar pogłębić wiedzę na temat aerozoli stratosferycznych, które mogą mieć znaczenie geoinżynierii słonecznej. Jak dotąd tego typu badania były blokowane, jednak Szwedzka Korporacja Kosmiczna zgodziła się pomóc naukowcom z Harvardu i w pobliżu arktycznego miasta Kiruna, wystrzelić balon. Zdarzenie to zostało zaplanowane na czerwiec 2021 roku. Zgodnie z projektem specjalna gondola załadowana 600 kg materiału ma wznieść się do wysokości 20 km (12 mil) i tam go rozpylić. Jeff Tollefson w „Natury” w 2018 roku napisał: „Pomysł jest prosty: rozpylić wiązkę cząstek w stratosferze, a ochłodzią one planetę, odbijając część promieni słonecznych z powrotem w kosmos”. Idea ta narodziła się w 1991 roku, gdy naukowcy obserwowali wybuch wulkanu Mount Pinatubo na Filipinach. Przeliczyli, że wulkan wówczas wyrzucił do atmosfery około 20 milionów ton dwutlenku siarki, która rozciągała się od około 10 do 50 kilometrów nad powierzchnią Ziemi. Erupcja stworzyła mgłę cząsteczek siarczanu, które schłodziły planetę o około $0,5^\circ\text{C}$. Jak mówią naukowcy, taka sytuacja utrzymywała się przez około 18 miesięcy i później średnia temperatura Ziemi wróciła do poziomu przed pojawieniem się maszyny parowej.

Projekt Billa Gatesa nie jest jedyny, od połowy lat sześćdziesiątych do wczesnych osiemdziesiątych amerykańska NOAA (National Oceanic and Atmospheric Administration) aktywnie realizowała projekt STORMFURY, mający na celu modyfikację huraganów. Stany Zjednoczone wykorzystwały również zasiewanie chmur na Wielkich Równinach i w stanach zachodnich tego kraju, jak twierdzono do „zwalczania suszy”. Zjednoczone Emiraty Arabskie też nie pozostawały w tyle, w 2015 roku uruchomiły program badawczy o wartości 5 milionów dolarów, który dotyczył „nauki o poprawie opadów”.

Natomiast Chińska Rada Stanu poinformowała, że □□do 2034 roku

ich projekt kontroli pogody osiągnie „światowy poziom” i pomoże złagodzić „katastrofy, takie jak susza i grad”, oraz ułatwi reagowanie w sytuacjach kryzysowych takie jak „pożary lasów lub łąk”.

Obecnie Chiny prowadzą oficjalny program sztucznego zasiewania chmur, rozpylając w atmosferze chemikalia, takie jak jodek srebra i ciekły azot, aby w ten sposób wymusić kondensację kropeł wody i spowodować opady deszczu lub śniegu. Z pozoru te ładnie brzmiące projekty, które mają pomóc planecie, niosą za sobą wiele problemów dla przyrody, jak również nie wiemy, jakie mogą w przyszłości spowodować niezamierzone konsekwencje. Wielu ekologów zauważa, że pomysły manipulacji pogodą nie rozwiązują problemu globalnego ocieplenia, jeżeli takowy rzeczywiście istnieje.

Niclas Hällström, dyrektor szwedzkiego think-tanku ekologicznego WhatNext, w wywiadzie dla Reutera powiedział: „Nie można przetestować spustu bomby i powiedzieć: To nie może wyrządzić żadnej szkody”. W dalszej części rozmowy dodał, że ma zastrzeżenia co do koncepcji „wpływu modelu opadów deszczu na plony”.

Przykłady konsekwencji takich nierozważnych manipulacji naturą, możemy poszukać w naszej niedalekiej historii. Radziecki projekt zawracania syberyjskich rzek Obu i Irtyszu, w ten sposób, aby zamiast wpadać do Oceanu Lodowatego, zmieniły swój bieg i wpadały do Jeziora Aralskiego, bądź Morza Kaspijskiego. Konsekwencją tego wiekopomnego pomysłu i wielkości egoizmu komunistycznego, była katastrofa ekologiczna. Budowa wielkich systemów kanałów spowodowała zwiększenie parowania powierzchni wody, co w efekcie doprowadziło do zagłady Morza Aralskiego.

Innym genialnym pomysłem, na szczęście niezrealizowanym było ogrzanie Arktyki. Naukowcy radzieccy wpadli na pomysł przepompowywać wodę z Pacyfiku do Oceanu Lodowatego, a chcieli to zrobić przy użyciu kilkuset pomp poruszanych przy pomocy

energii jądrowej. Przelana cieplejsza woda miała utworzyć nowy ciepły prąd morski, co miało zmienić tamtejszy klimat i florę.

Jak widać, nowi neofeudalni władcy, niczym się nie różnią od czerwonych baronów marksizmu, a ich egoizm przekracza wszelkie możliwe limity. Bawiąc się we wszechwładnego Boga, im nie wystarcza już zniewolenie i eksterminacja człowieka, ale idą dalej, w swojej arogancji zabierają się za tresurę planety Ziemia. Jedno jest pewne ten globalistyczny plan, ręcznego sterowania pogodą, klimatem, naturą, nic dobrego nie przyniesie. Konsekwencje tego działania, mogą być katastrofalne w skutkach, a ponosić je będziemy my wszyscy. Natura jest zbyt potężna, aby malutki człowieczek z wielkim ego mógł ją okiełznać i pokonać. Władza absolutna, którą sobie uzurpują i kompletny brak pokory, może doprowadzić nie tylko do zaplanowanego przez nich Wielkiego Resetu i zniszczenia naszej cywilizacji, ale do Wielkiej Katastrofy, której nikt nie będzie w stanie okiełznać.

Autorstwo: Ewa Marcinkowska

Źródło: [WiciPolskie.pl](https://wicipolskie.pl)